

## **Laudacja Agnieszki Kołakowskiej**

Eseje Kołakowskiej, znaczące i ożywcze w krajach Europy Zachodniej, w Polsce są instruktywne i potrzebne w dwójnasób



**Eseje Kołakowskiej, znaczące i ożywcze w krajach Europy Zachodniej, w Polsce są instruktywne i potrzebne w dwójnasób**

*O wyborze dzisiejszej daty na uroczystość wręczenia Nagrody im. Andrzeja Kijowskiego*

Agnieszce Kołakowskiej za książkę *Wojny kultur* zdecydowały wprawdzie względy czysto praktyczne: zarówno dla Laureatki, jak i dla członków jury oraz organizatorów z Biblioteki Narodowej termin ten był po prostu terminem najdogodniejszym. Okazuje się jednak, że tego typu względy bynajmniej nie chronią nas przed interwencją Ducha Świętego lub choćby – w przypadku ludzi małej wiary, na przykład takich jak ja – czujnego Ducha Dziejów.

Bo jakież to dzień dziś mamy? Jakaż liczba i miesiąc składają się na tę datę? No właśnie: 5 marca. A cóż to hasło mówi oświeconej ludzkości? Tak, proszę państwa, jedno: to data śmierci jednego z największych jej przewodników, wielkiego Józefa Stalina. To dziś sześćdziesiąt lat temu przestało bić jego serce, jak donosiła o tym ówczesna „Trybuna Ludu”; to dziś sześćdziesiąt lat temu świat pracy i postępu pogrążył się w głuchym żalu i powszechnej żałobie.

No dobrze, zapyta kto, a co to ma wspólnego z Nagrodą Kijowskiego, a zwłaszcza z wyróżnioną w obecnej edycji książką? Otóż ma, proszę państwa, i to bynajmniej niejedno, co w dalszych słowach spróbuję wykazać i rozwinąć.

Imię Wodza Ludzkości, nieśmiertelnego Stalina, kojarzy się nam dzisiaj nie tylko z niebywałą w skali światowej zbrodnią – z terrorem, eksterminacją i niewolniczą pracą, lecz także – w równym stopniu – ze zbiorowym szaleństwem, zwanym eufemistycznie do dzisiejszego dnia: „wypaczeniami”, „błędami”, które się rozpleniły w wyniku „kultu jednostki”. Skala owego obłędu była niewiarygodna, zarówno socjologicznie, jak i psychologicznie. Gdy czytamy po latach, co pisano

w tych czasach, co mówiono publicznie i za co się oskarżano – jak w ogóle postrzegano życie, historię i świat – chwytamy się za głowę i nie umiemy pojąć. I w kółko powtarzamy infantylne pytania: „Jak to było możliwe? Jak ludzie, skądinąd światli, przytomni i wykształceni, mogli tak nisko upaść i gadać takie bzdury? Co zwichnęło im umysł i jak im było nie wstyd?”.

I tłumaczymy to sobie na rozmaite sposoby: a to traumą wojenną, a to żarliwą wiarą jako odtrutką na widmo zwątpienia i nihilizmu, a to naiwną nadzieją na zbawienie za życia. Tak czy inaczej wierzymy – przynajmniej chcemy wierzyć – że takie zbiorowe szaleństwo, takie otumanienie i zaczadzenie umysłu więcej się nie powtórzy. Przynajmniej w bliskim czasie, przynajmniej póki jest żywa pamięć tamtej psychozy.

Tymczasem oto stopniowo i z pozoru skądinąd wraca znajomy czad. Oto na naszych oczach, niczym Feniks z popiołów, odradza się duch i praktyka obłądnego myślenia, a w ślad za nim fanatyzm i terror ideologii. Przybywa do nas w kostiumie, rzecz jasna, odmienionym, uszytym z innej materii i na pierwszy rzut oka nic nie mającym wspólnego z tautologiami diamentu, owymi, jak nazwał to Herbert, „pojęciami jak cepy”, lecz nowoczesnym, unijnym, zachodnio-europejskim. A jednak jego krawiec pochodzi z tej samej szkoły co stalinowski poprzednik. Szkoła ta zaś to wcielenie odwiecznej pokusy człowieka, aby dorównać Bogu, pozbyć się go i odtąd samemu władać na ziemi. Samemu tworzyć siebie, włącznie ze zmianą natury. Uzyskać pełną wolność, boską wolność tworzenia.

Ów odwieczny grzech pychy, nazwany i rozpoznany zarówno w tradycji greckiej, jak i judeochrześcijańskiej, owocuje niezmiennie prymatem utopii nad życiem i nad zdrowym rozsądkiem, w następstwie zaś prowadzi do systemu przemocy – przymusu, terroru i zbrodni. I zawsze się kończy tak samo: upadkiem zamiast wzlotem, piekłem zamiast edenu, zepsuciem miast ulepszeniem. I hekatombą ofiar.

Nagrodzona dziś książka – zbiór esejów i szkiców Agnieszki Kołakowskiej – poświęcona jest właśnie recydywie utopii i różnym zagrożeniom, jakie stąd wynikają. Autorka wskazuje w tekstach na liczne wynaturzenia rozmaitych idei albo manipulacje; na mechanizmy zakłamań i automistyfikacji, zarówno w sferze publicznej, jak i w dziedzinie nauki. Unaocznia na przykład, jak oto święci tryumfy najczystszy irracjonalizm oczywiście w przebraniu napuszonego scjentyzmu; jak walka o dominację, podszyta nienawiścią i wolą eliminacji ludzi o innych poglądach, szermuje hasłami miłości, a głównie tolerancji; jak w celu zdobycia władzy albo jej utrzymania fetyszyzuje się język, jak się zawłaszczają pojęcia, a potem zmienia ich sens.

Autorka nadzwyczaj jasno, a przy tym z nerwem i pasją, mówi, co dzieje się – w epoce, która sama nazywa się nowoczesną i post-ideologiczną, a nawet post-historyczną (w ślad za bałamutnymi myślami Fukuyamy). Oto wyższe uczelnie – niby przybytki rozumu i metod naukowych – powołują do życia pozorne przedmioty badań i pseudo-dyscypliny (jak choćby wydziały „gender”), i zamiast rozpraszać mity i fałszywe mniemania, tworzą nowe i gorsze – trudniejsze do zwalczania. Oto myśl radykalna, niezmiennie totalistyczna – na przekór kompromitacji i, wydawałoby się, nieodwracalnej klęsce – odradza się w najlepsze w

postaci różnych prądów i anarchicznych ruchów, które sieje i wspiera polityczna poprawność. Oto ataki na kościół i historyczne wołanie o dekonstrukcję religii i sekularyzację, posuniętą do granic całkowitego absurdu, torują drogę prężnemu, młodszemu islamowi, który nawet nie kryje, że się szykuje do skoku na naszą cywilizację.

Zasadniczą zaletą pisarstwa Laureatki jest żelazna logika i klarowność wywołu, jakoż to, że tkwi mocno na gruncie racjonalizmu, a mieszkając w Paryżu, toczy swoje batalie z samego serca Europy, a nie z jej wschodnich rubieży, gdzie z rozmaitych względów panuje duch nieufności, kompleksu i wylęknienia. Trudno posądzić ją o taką czy inną stronniczość, bo ani tam, na Zachodzie, ani tym bardziej tu, w Polsce, nie należy do żadnych stronnictw ani koterii. Jest osobą – autorką – prawdziwie niezależną. Której leży na sercu przetrwanie demokracji, przezwycięzenie kryzysu, zahamowanie procesu rozkładu i dekadencji.

Rozprawki i artykuły Agnieszki Kołakowskiej, pisane z nerwem, dowcipem i retoryczną swadą, przywodzą nieraz na myśl niektóre karty *Dziennika* Witolda Gombrowicza, który, jak dobrze wiemy, też walczył z rozlicznymi fetyszami epoki i współczesnej kultury (np. w „Im mądrzej, tym głupiej”, późnym słynnym eseju), a także lśniące humorem oraz gorzką mądrością dramaturgiczne równania i paradoksy Mrożka. Obraz oszołomionej, zdziecinniałej Europy, pędzącej na oślep ku zgubie, obraz kreślony z bezwzględną ostrością przez autorkę, kojarzy się z diagnozą zawartą w *Tangu* i w *Rzeźni* – proroczymi sztukami polskiego dramaturga. Szaleństwo owładniętego utopijnymi mrzonkami intelektualisty – inteligenta – klerka, który zdradził myślenie na rzecz

rozgłosu i władzy, a zwłaszcza rządu dusz, nie kończy się niestety tylko jego upadkiem: kończy się ono rozkładem całej rzeczywistości, w którą wkracza jak w masło globalny cham-arywista.

Eseje Kołakowskiej, znaczące i ożywcze w krajach Europy Zachodniej, w Polsce są instruktywne i potrzebne w dwojnásób. Ponieważ publiczna debata na poruszane w nich kwestie zdominowana jest u nas przez konflikty lokalne, które w fatalny sposób zamazują istotę zasadniczego problemu. Autorka jak mało kto w polskiej publicystyce klaruje, o co chodzi – o co toczy się gra – w dzisiejszej cywilizacji, do której należymy. Otwiera na to oczy, dostarcza argumentów, a nade wszystko języka, którym należy zwalczać czołowych szalbierzy epoki.

Jest to pisarstwo odważne i uczące odwagi. Skłaniające do aktu samodzielnego myślenia. Na przekór owczym pędom, modzie i koniunkturze, a zwłaszcza terrorowi cynicznych beserwiserów.

Wręczając w dniu dzisiejszym Nagrodę Kijowskiego Agnieszce Kołakowskiej za książkę *Wojny kultur*, w jak najszlachetniejszy sposób, wedle mego mniemania, czcimy okrągłą rocznicę śmierci Józefa Stalina. Niech książka ta będzie przestrogą przed recydywą utopii, przed neo-stalinizmem, przed widmem baumanizacji kultury i polityki.

*Antoni Libera*

Laudacja wygłoszona podczas uroczystości wręczenia Nagrody im. Andrzeja Kijowskiego Agnieszce Kołakowskiej za książkę "Wojny kultur i inne wojny" - zobacz więcej

Przeczytaj także *tekst, który powstał na podstawie wystąpienia Agnieszki Kołakowskiej w czasie wręczania jej Nagrody im. Andrzeja Kijowskiego*